



RUBY REDFOOT

SPÓJRZ MI
W OCZY

dwie siostry



LAUREN CHILD

RUBY LAUREN CHILD REDFORT

SPÓJRZ MI W OCZY

z języka angielskiego przełożyła Ewa Rajewska



**Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2020**

Dla **AD**

**Jeśli to prawda, że patrząc
w oczy, można zajrzeć w głąb
ludzkiej duszy, niektórym
przydałyby się solidne rolety.**

ANYA PAMPLEMOUS, Zagwozдки dnia powszedniego

Była sobie dziewczynka imieniem Ruby

Pewnego rześkiego październikowego poranka w ogromnym panoramicznym oknie domu przy Cedarwood Drive na wysokim krzeselku stała dwuletnia dziewczynka. Obserwowała spadające liście i analizowała wzory, które kreśliły w powietrzu. Śledziła je wzrokiem, aż jej uwagę przykuł żółty liść, niemal dokładnie kształtu dłoni. Przyglądała się, jak sfruwa do ogrodu, a następnie podrywa się i szybuje ponad ogrodzeniem na drugą stronę ulicy, podskakuje w podmuchach lekkiego wiatru, po czym spada na przednią szybę przejeżdżającej akurat furgonetki.

Furgonetka zatrzymała się przed szarym drewnianym domem starego pana Pinkertona. Kierowca wysiadł, podszedł do drzwi i zapukał. Kiedy pan Pinkerton wyszedł na werandę, kierowca wyciągnął mapę i zaczęli rozmawiać.

Dokładnie minutę później na rogu pojawiła się elegancka kobieta z dużym zielonym koszem piknikowym. Zerknęła na

dom i gdy kierowca niemal niedostrzegalnie skinął głową, zsunęła ze stóp czarne czółenka na wysokim obcasie, podniosła je i zwinnie wspięła się na płot pana Pinkertona. Pan Pinkerton, pochłonięty analizowaniem mapy, niczego nie zauważył – dziewczynka widziała wszystko. Czterdzieści pięć sekund później kobieta znów się pojawiła. Tym razem jej kosz sprawiał wrażenie cięższego, a jego zawartość wydawała się dość niespokojna.

Dziewczynka usiłowała zaalarmować rodziców, ale ponieważ nie umiała jeszcze dobrze mówić, nie potrafiła im przekazać, o co chodzi. Patrzyła, jak kobieta z powrotem wkłada czółenka, podchodzi do tylnych drzwi furgonetki i znika. Pan Pinkerton dalej rozmawiał z kierowcą. Dziewczynka zaczęła podskakiwać, wskazując na okno. Jej rodzice uznali, że chce wyjść na spacer, i poszli włożyć płaszcze.

Dziewczynka wzięła kredę i narysowała furgonetkę na tablicy.

Ojciec uśmiechnął się i pogładził córeczkę po głowie.

W tym czasie kierowca złożył mapę, podziękował panu Pinkertonowi i wrócił do wozu. Odjeżdżając, pomachał starszuskowi na pożegnanie. Żółty liść w kształcie dłoni sfrunął na asfalt. Kobieta, teraz już bez kosza, przeszła obok chodnikiem. Na lewym policzku miała świeże szkarłatne zadrapanie.

Dziewczynka ułożyła z klocków numer rejestracyjny furgonetki.

Matka uprzątnęła klocki i włożyła córce czerwoną wełnianą czapkę z pomponem i czerwone rękawiczki.

Wyszli i ruszyli ulicą. Kiedy przechodzili pod szarym drewnianym domem, dziewczynka przystanąła, żeby podnieść żółty liść. Znalazła pod nim małą metalową odznakę z jakimś rysunkiem. Co to mogło być?

Nagle błogą ciszę Cedarwood Drive rozdarł okropny krzyk. Dziewczynce o mało nie pękło od niego serce. Zaciśnięta palce na odznace i poczuła, jak zapinka wbija się w jej rękę. Sąsiedzi wybiegli na ulicę – sympatyczny pan Pinkerton słaniał się w drzwiach, zgięty wpół z rozpacz. Mimo wytężonych wysiłków Wydziału Kryminalnego Komendy Policji w Twinford – poszukiwania trwały szesnaście tygodni – pekińczyka pana Pinkertona, zwycięzcy wielu wystaw, nigdy nie odnaleziono.

To właśnie tego październikowego dnia dziewczynka postanowiła skończyć z dziecięcym gaworzeniem i wziąć się do szlifowania języka. Co więcej – to właśnie wtedy postanowiła zostać detektywką.

Dziewczynką tą była Ruby Redfort.

Normalne dziecko

W wieku siedmiu lat Ruby Redfort wygrała młodzieżowe mistrzostwa w łamaniu kodów – słynny problem Eisenhausera rozwiązała w zaledwie siedemnaście dni i czterdzieści siedem minut. Rok później przystąpiła do konkursu dla młodych kryptografów i wprowadziła jury w osłupienie: stworzony przez nią szyfr okazał się niemożliwy do złamania. W końcu przesłano go na Uniwersytet Harvarda, gdzie profesorowie rozgryzali go przez dwa tygodnie. Natychmiast zaoferowano jej indeks, ale Ruby nie chciała tak wcześnie zaczynać studiów. Jak to ujęła, nie miała najmniejszego zamiaru „zostać jakimś kujońskim dziwadłem”.

Rozdział 1

Nigdy nie można być pewnym, co się zaraz zdarzy

Ruby Redfort siedziała z lornetką na wysokim stołku przy oknie w łazience. Obserwowała rozwożącą wyroby cukiernicze furgonetkę, która zaparkowała na Cedarwood Drive dokładnie dwadzieścia jeden minut wcześniej. Jak dotąd nikt z niej nie wysiadł i nie wyładował choćby jednej babeczki z jagodami. Ruby z głośnym siorbnięciem wciągnęła przez słomkę ostatnie krople mleka bananowego i zapisała tę obserwację w trzymanym na kolanach żółtym notatniku. Miała sześćset dwadzieścia dwa takie notatniki. Poza tym jednym wszystkie były ukryte pod deskami podłogi w jej pokoju. Mimo że prowadziła te notatki już od dziewięciu lat, nikt, nawet jej najlepszy przyjaciel Clancy, nie przeczytał z nich nigdy ani słowa. Większość tych spostrzeżeń mogła się wydawać całkiem nieciekawa, ale **NAWET NAJZWYKLEJSZA RZECZ MOŻE ZDRADZIĆ NIEJEDNO {ZASADA NR 16}**.

Kilka lat później...

Ruby miała też notatnik z okładką w kolorze groszkowej zieleni, osłouchy i pachnący gumą do żucia, w którym spisywała swoje zasady – na tę chwilę było ich siedemdziesiąt dziewięć.

ZASADA NR 1 brzmiała: **NIGDY NIE MOŻNA BYĆ PEWNYM, CO SIĘ ZARAZ ZDARZY**. Oczywiście, z którą doprawdy trudno dyskutować.

Jak na swój wiek Ruby była niewysoka i drobna; na pierwszy rzut oka wyglądała całkiem przeciętnie. Uznalibyście, że niczym się nie wyróżnia – dopóki nie przyjrzelibyście się jej trochę bliżej. Wtedy odkrylibyście, że jedno z jej zielonych oczu ma nieco inny odcień niż drugie. A gdyby te oczy na was spojrzęły, zapomnielibyście, o co wam właściwie chodziło. Kiedy Ruby się uśmiechała, odsłaniając idealne drobne zęby, nie sposób było podejrzewać, że może być k i m s i n n y m niż po prostu uroczą nastolatką. Lecz najbardziej niezwykle w Ruby Redfort było to, że każdy, kto ją poznał, chciał, żeby go polubiła.

Rozległ się dzwonek łazienkowego telefonu. Ruby nieśpiesznie wyciągnęła rękę i nie odrywając lornetki od oczu, podniosła słuchawkę.

- Salon peruk Brandy: dzisiaj czupryna, jutro łysina.
- Cześć, Rube. – W słuchawce odezwał się Clancy Crew.
- Hej, Clance, co tam?
- W sumie nie za wiele.
- Czemu w takim razie zawdzięczam ten telefon?

– Nudzie – ziewnął Clancy.

– To dlaczego nie wpadniesz do mnie, stary?

– Chciałbym, ale ojciec prosił, żebym został dziś w domu.

Znów ma jakieś ambasadorskie obowiązki i zależy mu na uśmiechniętej rodzinie w tle, wiesz jak jest.

Ojciec Clancy’ego był ambasadorem i ciągle miał jakieś ambasadorskie obowiązki. Uważał, że dzięki uczesanim i odprasowanym dzieciom serwującym tartinki będzie uważany za wspaniałego ojca – choć w rzeczywistości miał tyle na głowie, że nie pamiętał nawet, kiedy które z nich obchodzi urodziny.

– Ho, ho, kogoś czeka moc atrakcji! – powiedziała Ruby, przeciągając słowa.

– Taaa, moje życie to jedna wielka porażka – westchnął Clancy.

– Nie no, nie całe. Nie marudź, tylko wpadaj, obejrzymy parę kreskówek, a potem wrócisz szczerzyć zęby do zdjęć. Zdążysz, jak się sprężysz.

– No dobra, przekonałaś mnie. Zaraz będę.

Ruby odłożyła słuchawkę. Telefon stał na półce obok dwóch innych: jeden był w kształcie konchy, drugi udawał kostkę mydła. Oprócz nich miała jeszcze całe mnóstwo innych aparatów w swoim pokoju. Telefony różnych kształtów i kolorów zaczęła kolekcjonować mniej więcej w wieku pięciu lat. Pierwszy był telefon pączek, najnowszy nabytek stanowiła

odziana w smoking wiewiórka z popularnej kreskówki. Prawie wszystkie eksponaty w tej kolekcji pochodziły z podwórkowych wyprzedaży.

Chciała kontynuować swoje łazienkowe obserwacje, ale odezwał się interkom – rodzice przezornie zainstalowali go na wszystkich piętrach, żeby ograniczyć krzyki do minimum.

Nacisnęła przycisk „Mów”.

– Tak, w czym mogę pomóc?

– Bry – usłyszała. – Tu pani Digby, gosposia. Pozwolę sobie przypomnieć, że do powrotu twoich rodziców ze Szwajcarii zostały raptem dwie godziny i kwadrans.

– Wiem, wiem, mówiła mi to pani pół godziny temu.

– Miło mi, że zapamiętałaś. Pozwolę sobie również zauważyć, że rodzice mogą być dość nieprzyjemnie zaskoczeni stanem twojego pokoju.

– Taki mam styl, proszę pani. Warstwowy, bardzo teraz na czasie.

– W takim razie przypomnę ci jeszcze, że jutro jacyś dziennikarze modowi przychodzą robić zdjęcia wewnątrz i jeśli twoja matka zobaczy je w stanie warstwowym, będziesz mogła je podziwiać przez dłuższy czas, bo czeka cię areszt domowy.

– No dobrze, dobrze – jęknęła Ruby. – Zajmę się tym.

Dom Redfortów, ze względu na swoje właściwości ekologiczne nazywany też Zielonym Domem, został zaprojektowa-

ny w 1961 roku przez sławnego architekta Arno Fredricksona. Nawet teraz, dobrych dziesięć lat później, uważano go za wyjątkowe dzieło sztuki i regularnie pokazywano w różnych branżowych czasopismach.

Ruby wróciła do łazienki, usiadła na stołku i podjęła przerwana obserwację. Furgonetka nadal stała w tym samym miejscu, ale na jej dachu siedział teraz szop. Drzwi łazienki uchyliły się i do środka wkroczył olbrzymi pies rasy husky. Obwąchał sprzęty, po czym położył się na podłodze i zaczął gryźć dywanik.

– Nudzimy się, co? – powiedziała Ruby i zsunęła się ze stołka.

Poszła do pokoju, żeby oszacować rozmiar katastrofy. Sytuacja nie przedstawiała się dobrze. Ruby nie była bałaganiarą, po prostu kładła rzeczy, gdzie popadnie. Miała ich dużo i kiedy była czymś zajęta, rozlażyły się we wszystkich kierunkach. Tego właśnie jej matka nie lubiła najbardziej.

– Cholerka! – mruknęła Ruby.

Jeśli dziennikarze modowi faktycznie przyjdą i to zobaczą, jej matkę zaleje krew. Już słyszała ojca: „Ruby, zrób coś z tym, przez wzgląd na zdrowie psychiczne mamy!”. Zaczęła chować płyty do kopert i upychać książki na półkach. Miała mnóstwo książek, regały zajmowały całą ścianę od podłogi do sufitu. Zbiory były uporządkowane tematycznie.

Spis treści

	Była sobie dziewczynka imieniem Ruby	9
	Normalne dziecko	13
Rozdział 1	Nigdy nie można być pewnym, co się zaraz zdarzy	15
Rozdział 2	Każda fikcja żywi się rzeczywistością	24
Rozdział 3	Brzmiało jak deser	31
Rozdział 4	Wszędzie pustka	41
Rozdział 5	Jeszcze więcej pustki	46
Rozdział 6	Piętnaście dolarów i czterdzieści dziewięć centów	55
Rozdział 7	Nie dzwoń. To my zadzwonimy	66
Rozdział 8	Niech ci się poszczęści	80
Rozdział 9	Kanał	88
Rozdział 10	Głos	92
Rozdział 11	Oczy śledzące lot muchy	104
Rozdział 12	Nieme G	116
Rozdział 13	Siedź spokojnie	123
Rozdział 14	Nie kasuj mnie	134
Rozdział 15	Ścisłe tajne	144

Rozdział 16 Teraz nie patrz	166
Rozdział 17 Złe przecucie	169
Rozdział 18 Jak nie wiesz, co powiedzieć, milcz	177
Rozdział 19 Jedno kłamstewko	183
Rozdział 20 Mało prawdopodobne, ale niewykluczone	201
Rozdział 21 Okamgnienie	206
Rozdział 22 Ani słowa	213
Rozdział 23 Dziwna historia	220
Rozdział 24 Mega nuda	226
Rozdział 25 Kilkoro podejrzanych	239
Rozdział 26 Brązowe pudełko	249
Rozdział 27 Wzór na morderstwo	255
Rozdział 28 Skryta superbohaterka	267
Rozdział 29 Normalna dziewczyna	271
Rozdział 30 Z obsługi	278
Rozdział 31 Jak nie, to nie	287
Rozdział 32 Postępy	300
Rozdział 33 Czyste i śniące	308
Rozdział 34 „Mogliby karmić moimi palcami od stóp zgrają wygłodzonych wilków, a ja bym nawet nie pisnął”	317
Rozdział 35 Dziewięć Żywotów	325
Rozdział 36 Wataha wilków	330
Rozdział 37 Czas leci	335
Rozdział 38 Piaski czasu	348

Rozdział 39 Podwójny fart	357
Rozdział 40 Spójrz mi w oczy	369
Stara kociara	378
Podziękowania	387

First published in English in Great Britain by HarperCollins Children's Books,
a division of HarperCollins Publishers Ltd. under the title: *Ruby Redfort: Look Into My Eyes*

© Copyright by Lauren Child, 2011

© Copyright for the Polish translation by Ewa Rajewska, 2020

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2020

Translated under licence from HarperCollins Publishers Ltd.

The author asserts the moral right to be identified as the author of this work.

ISBN 978-83-8150-074-6

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz

korekta: Anna Salwa, Karolina Iwaszkiewicz

skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga

projekt okładki i stron tytułowych: David Mackintosh

druk: POZKAL

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane
ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Poznajcie Ruby. Ruby Redfort. Ma trzynaście lat i właśnie została zwerbowana przez tajną agencję wywiadowczą.

Trochę wcześniej? Dla zwykłej trzynastolatki – tak. Ale Ruby nigdy nie była zwyczajna. W podstawówce stworzyła kod, którego nie potrafili złamać nawet na Harvardzie, z przyjacielem porozumiewa się szyfrem, a na francuskim z nudów czyta rosyjskie powieści w oryginale. Nigdy się nie poddaje i potrafi dochować tajemnicy. A teraz będzie miała sporo do ukrycia...

wydawnictwodwiesiostry.pl

ISBN 978-83-8150-074-6



9 788381 500746 >

cena 42 zł